Nr. 112. We Lwowie. Wtorek dnia 16. Maja 1876. Rok XV.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem . . 5 złr. — ct. — w Rzeszy niemieckiej, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księst. Naddun. po 7 złr. 50 cent.
Pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. maja.

(Otwarcie delegacyj wspólnych. — Z węgierskiego stronnictwa rządowego. — Proces parlamentarny grożący Lonyajowi. — Sprawa wschodnia. — Nowe szczegóły do zajścia salonickiego. — Zmiany w najwyższem otoczeniu sułtana. — Konferencje berlińskie. — Walne prowincjonalne zebranie delegatów w Poznaniu. — Pogłoski z zaboru moskiewskiego. — Uniwersytety i włościanie w carstwie moskiewskiem.)

Wczoraj zostały **delegacye wspólne** w Peszcie zagajone przez wspólnego ministra skarbu, br. Holzgethana, a to pod nieobecność dwóch innych ministrów: hr. Andrassego, który bawi w Berlinie, i jen. Kollera, ministra wojny, który w przededniu wyjechał do wód do Badenu (pod Wiednem). Przyjęcie delegacyj u dworu na zamku Budzińskim, naznaczone jest na czwartek, gdyż do tego czasu ma już powrócić hr. Andrassy, co jednak według niektórych wiadomości zdawało się wątpliwem. Gabinet przedlitawski będzie tam reprezentowany przez br. Lassera, gdyż minister prezydent Auersperg leczy się w Karlsbadzie. Z kolei zwyczajowej, przewodniczyć będzie tym razem delegacji przedlitawskiej prezydent Izby posłów, dr. Rechbauer, gdyż na poprzedniej sesji piastował ten urząd prezydent Izby panów, p. Schmerling.

Budżet wojskowy na r. 1876 ma być o 1,300.000 złr. niższy od tegorocznego; jakim sposobem, to jeszcze niewiadomo, gdyż szczegóły budżetowe jeszcze nie są podane, — zdaje się, że ratę, jaka przypada na r. 1877 na sprawienie nowych dział, rozłożono na dalsze lata. Minister wojny jen. Koller domagał się podwyższenia pozycji na żywność dla wojska o 2 mil. złt., co jest nieodzownie potrzebnem ze względów ludzkości i zdrowia żołnierzy jak i koni. Rząd jednak, jak mówią, węgierski oparł się wszelkiemu podwyższaniu budżetu wspólnego. Zdaje się, że będzie postawionym w delegacjach wniosek, aby roczny stan prezencyjny (żołnierzy pod bronią służących) zmniejszyć o 30.000 ludzi i powstałą ztąd oszczędność użyć na polepszenie żywności ludzi i koni. Minister wojny musiał się temu oprzeć, gdyż jeśli teraz żołnierze za mało są wyćwiczeni, wtedy prócz kapitulantów, armia austrjacka niemiałaby żołnierzy wyćwiczonych. Te były, jak słychać powody podania się jen. Kollera do dymisji, której jednak cesarz nie dał. Jen. Koller wyjeżdżając do wód, zachował sobie podobno kierunek spraw głównych, w ministerjum zastępuje go jen. Vlassits, u delegacyj jen. Benedek.

Hr. Andrassy nie przedłoży delegacjom żadnej księgi czerwonej. Czy i w jaki sposób delegacja austrjacka lub węgierska, albo też obie poruszą sprawy zagraniczne, dotychczas niewiadomo. Delegacje nie są formalnym parlamentem; są to tylko dwie komisje niezależne, nie mogą przeto na sprawy zewnętrzne wywierać wpływu parlamentarnego. Mimo to jednak i w Austrji i we Węgrzech odzywają się dość gęsto głosy, wzywające do gorliwego wystąpienia na tem polu. Łatwo jednak przewidzieć, że skutek będzie tylko popisowy, chyba żeby podczas sejmowania delegacyj, zaskoczyły jakie groźne zawikłania i rząd potrzebował moralnego poparcia wspólnej reprezentacji monarchji. Dotychczas jednak się na to nie zanosi, a że, głosy półurzędowe dobitnie zapewniają, że tegoroczna sesja delegacyjna do czterech tygodni skończyć się musi, gdyż nie ma żadnego przedmiotu, któryby dłuższego czasu wymagał.

Pod pewnem zapewniają dalej, że jakkolwiek ugoda handlowo-cłowa i kredytowa nie przeszła jeszcze przez instancje prawodawcze, a zatem i wspólny budżet na r. 1877 na niej opierać się nie może, wszelako dochód z nowych ceł finansowych, które przyszłą ugodą uchwalone zostaną, pójdzie na pokrycie tego budżetu, tudzież, że restytucja podatkowa będzie przy kwocie uwzględniona, t. j. Wzgrom odpowiednia suma z tej kwoty na wydatki wspólne odpisana.

Pester Lloyd wyznaje, że „błogosławiąca ręka p. Ghiczego wygładziła powierzchnię prądu, ale spodem woda wiruje jak poprzód, gdyż prezydent Izby nie dał żywiołom dyssydentów czasu do przeciwienia się. p. Ernesta Simoniego (skrajnej lewicy) w negacji; bo zamknąwszy mowy zamanifestować swoje „nie", już p. Ghiczy ogólne „tak" wypalił". Słychać, że p. Tisza sam namówił p. Ghiczego do tej finty, gdyż jakkolwiek był pewnym, że w razie głosowania, większość oświadczyłaby się za przyjęciem odpowiedzi do wiadomości, mogła jednak być tak małą, zaledwo 40 głosów, że równałaby się niemal odrzuceniu, i wykazałoby się nadto rozbicie stronnictwa rządowego.

Organa byłej lewicy, t. j. Tiszy, i *Pester Lloyd* jakby na komendę podnoszą — co i myśmy podnieśli — że podczas gdy Tisza w Izbie co do ugody samej powtórzył tylko oświadczenia w klubie złożone, pod względem formalnym jednak zażądał tylko prostego przyjęcia swojej odpowiedzi, a nie jak w klubie, zasadniczego przystąpienia do preliminarjów ugodowych — i wywodzą z tego, że rządowi chodziło tylko o zbadanie terenu w klubie, a nie oraz w Izbie, że zatem mało mu na tem zależy, czy Izba zasadniczo zgadzała się lub nie, na ugodę. Wywody te nikogo nie obałamucą, — Tisza umówiwszy znaną fintę na ostateczny wypadek, zasłonił się z góry od wyraźnej klęski powyższem oświadczeniem końcowem w Izbie. Tisza w rozdrażnieniu swojem posunął się nietylko do tego, że publicznie oświadczył, iż ci członkowie stronnictwa, którzy w tak ważnej sprawie nie chcą iść za większością, do stronnictwa należeć nie mogą, ale nadto prywatnie miał dodać, że tych, którzy go na polu politycznem opuszczają, za przyjaciół swoich osobistych uważać nie może.

Doskonale w tem się odbija despotyczność Tiszy, słusznie więc pisze *Pesti Naplo*: „Może sobie co kto zechce myśleć o zaszłych wypadkach, może utyskiwać nad scysją we własnem kole wybuchłą, może wraz z nami pragnąć rozwoju spokojnego a w parlamencie ładu; może istnienie dwóch stronnictw liberalnych uważać za niemające podstawy i tylko dotychczasowe, mimo że ta scysja stronnictwa wielkie zamieszania i szkodliwe następstwa sprowadza: — rzecz się jednak stała, i to za wolą rządu, i będzie miała tę dobrą stronę, że wróci wolność myśli i możliwość dyskusji w parlamencie. Przodownictwo Tiszy zawsze tem się odznaczało, że usiłował swobodę myślenia stłumić. Żelazną karność, w jakiej trzymał swoje stronnictwo, nie dopuszczała wolnego objawiania zdań. Taktyka jego wykluczała wszelkie talenta. Tylko jemu wolno było mieć przekonanie, wierni jego mogli mieć tylko zaufanie do niego. Scysja zrobiła zmianę pod tym względem, parlament ocknął się i wrócił do samowiedzy."

Oświadczenie, które **nowa frakcja liberalna** przesłała na ręce prezesa klubu liberalnego, p. Gorovego, brzmi: „Podpisani, nie przyjmując na dniu wczorajszym (we środę) porządku i jako tezę gabinetowej postawionej rezolucji stronnictwa liberalnego co do wyniku rokowań wiedeńskich, mają zaszczyt oświadczyć z szacunkiem, że wystąpią z klubu wspomnianego stronnictwa liberalnego, i proszą o zawiadomienie klubu o tem oświadczeniu."

Oświadczenie to odróżnia klub od stronnictwa. Jeszcze wyraźniej wyłuszcza to rezolucja, którą dyssydenci (tak nazywają tę partję) w sobotę uchwalili: „Klub stronnictwa liberalnego uchwalił dnia 10. bm. przy imiennem głosowaniu rezolucję, jako stronnictwo powziął zasady, na których podstawie rząd podał rezultat rokowania ugody. Uważaliśmy za nasz obowiązek, na tak postawione pytanie odpowiedzieć „nie", albowiem naszem zdaniem, ugoda, na podstawie wyłuszczonych zasad przyjęta, nie czyniłaby zadość słusznym żądaniom Węgier i byłaby ze szkodą dla ekonomicznego rozwoju Węgier. Nasze przekonanie i nasze poczucie obowiązku nie pozwalają nam poddawać naszego wotum uchwałom większości. Wstępujemy więc z klubu stronnictwa, ale przy tem, gdyż oddaną pod głosowanie kwestję postawiono jako kwestję stronnictwa i gabinetową. Oświadczamy, że wierni programowi, według którego stronnictwo liberalne się ukonstytuowało, członkami stronnictwa i nadal pozostaniemy, zastrzegamy sobie jednak, jako od rządu i wszelkiego innego stronnictwa niezawiśli, swobodę w naszych postanowieniach."

Na niedzielnem zebraniu klubu liberalnego miało być oświadczenie dyssydentów odczytanem. Liczba ich z każdym dniem się mnoży. Zdaje się, że Tisza pragnie, aby wszystkie wątpliwe żywioły klubu rządowego odpadły, tak aby na resztę mógł z całą liczyć pewnością w każdej sprawie. Tymczasem organa Tiszy wynurzają nadzieję, że do jesieni scysja się zatrze i zgoda nastąpi. Dotychczas dyssydenci niemają w swoim kole żadnej znakomitości parlamentarnej. — gdyby jednak Tisza nie złagodniał w powyższem pragnieniu, mogłoby łatwo się stać, iżby wszyscy dawni deakiści przenieśli się do obozu dyssydentów i Tisza osiadłby na lodzie, opuszczony nawet przez część dawnej lewicy.

Menery skrajnej lewicy węgierskiej rozjeżdżają się po kraju, aby wywołać powszechną agitację przeciw ugodzie i rządowi. Ale i od stronnictwa liberalnego na prowincji wychodzą odezwy do odbywania wieców wyborczych, z programem, wręcz nieprzyjacielskim dla rządu. Wyborcy p. Simoniego, ministra handlu, w Aradzie oświadczyli się już przeciw ugodzie; jakoż słychać, że Simonyi złoży swoją tekę, ale aż po przeprowadzeniu rozwiązań ugodowych. W samej rzeczy uderzało, że nie zabierał głosu ani w klubie ani w Izbie, mimo że ugoda właśnie jego teki przedewszystkiem dotyczy.

Zanosi się na ciekawy wypadek parlamentarny. Za rządów hr. Lonyaja pożyczono ze skarbu państwowego peszteńsko-rieckiemu Towarzystwu warstatów okrętowych 300.000 złr., z których 96.000 złr. przepadło. Na pierwszem posiedzeniu komisji wręcz, która zajmie się śledztwem w tej sprawie, wniósł referent, aby co do tej sumy hr. Lonyajowi nie udzielić absolutorjum, przeciw czemu żaden członek komisji nie wystąpił. Uchwalono tylko przed powzięciem uchwały w tym względzie przesłuchać hr. Lonyaja, aby zadośćuczynić formie, mimo iż cała sprawa tak jest jasną, że żadnych uzupełnień niepotrzebuje. Jeżeliby komisja a następnie Izba uchwaliła odmówić absolutorjum, to osobie hr. Lonyajowi wytoczyć proces na mocy ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Właściwym sprawcą krwawego wypadku salonickiego słusznie musi być uważany konsul amerykański; źródła francuskie, angielskie, oraz korespondent stambulski *Nowej Pressy*, podają o tym wypadku bardzo ciekawe szczegóły, stwierdzające nasze pierwotne przypuszczenie, iż wypadek ten był z góry obmyślany. Konsul ów nazywa się Perikles Hadży Lazarro. Jedni powiadają, że jest Grekiem z pochodzenia, a drudzy Bułgarem, — to pewne wszakże, iż wyznaje wiarę grecką, był poddanym moskiewskim i posadę swoją zawdzięcza wpływowi Ignatiewa. Brat jego jest wysokim moskiewskim. Z obu zamordowanymi konsulami łączą go węzły powinowactwa, a to w ten sposób, że jedna z sióstr p. Abbotta, niemieckiego konsula była za nim zamężną a druga za pana Moulin francuskim konsulem. Oprócz tego dodają, że i owa młoda dziewczyna bułgarska jest kuzynką pana Lazarro. Sam Lazarro znany jest w całej Salonice jako jeden z najczynniejszch ajentów propagandy panslawistycznej. Drugi brat jego jest znanym awanturnikiem, którego przed paru laty wypędzono z Xeres za to, iż usiłował tam wywrzeć jakiś rozruch uliczny. Podług korespondenta *Nowej Pressy* dziewczyna owa, pochodząca z okolic Saloniki, zakochawszy się w pewnym młodym muzułmanie, aby ułatwić połączenie się z nim, przejść pragnęła na islam. W przedostatni piątek, w którym Grecy obchodzili uroczystość św. Jerzego, dziewczyna w towarzystwie jednego z krewnych przyszłego małżonka, w stroju kobiety tureckiej, przybyła na dworzec salonicki, aby ztamtąd udać się do władzy odnośnej, celem zrzeczenia się dotychczasowej wiary.

Na dworcu czekał Lazarro w tłumie chrześcian, kazał pochwycić dziewczynę, wsadzić ją do swego powozu i zawieść do niemieckiego konsula. Dalsze opowiadanie zgodne jest z poprzedzającemi opisami, oprócz dwóch epizodów. A mianowicie, że nazajutrz, nim tłum muzułmanów spotkał konsulów, udał się wpierw do konsulatu amerykańskiego, tam konsul oświadczył, że dziewczyna znajduje się u jego kolegi niemieckiego. W samej chwili zamordowania konsulów, pojawiła się wreszcie dziewczyna, którą nieszczęśliwy konsul niemiecki już przed półgodziną, widząc się być zagrożonym, kazał był z domu swego wypuścić, aby oddać ją w ręce władz tureckich. Na widok dziewczyny tłum natychmiast spokojnie rozszedł się do domu.

Podług *Timesa* konsul niemiecki już w meczecie będąc, został zmuszony podpisać rozkaz wypuszczenia dziewczyny. Telegram odeski do *Timesa* wyraźnie oświadcza, że zajście całe z góry było przewidziane i że wszyscy konsulowie z wyjątkiem angielskiego, przestrzegali gubernatora i samą nawet Portę o mającej się odbyć krwawej łaźni.

Przywódcą floty angielskiej mającym się udać do Saloniki, jest naczelnik eskadry morza Śródziemnego wiceadmirał Sir James Drummond, który dotąd znajdował się u brzegów syryjskich na swym pancerniku Herkulesie. Do eskadry jego przyłączy się także olbrzymi pancernik Devastation,

Co do zmiany gabinetowej w Stambule, to nowy gabinet uważać należy za przejściowy. Nowy wezyr Mehemed Rużdi należy do najlepszych polityków tureckich, nie jest przyjacielem Moskwy, a więcej się skłania do Francji i Anglji. Dwukrotnie już piastował godność wielkiego wezyra t. j. w 1872 i 1873 r. Jest usposobienia łagodnego, i chociaż ma u boku swego seraskierem i wodzem naczelnym energicznego Hussein-Awni-baszę, to wszakże Turcja potrzebuje w tej chwili dla swego ratunku innych ludzi i inne idee. Zmiana szejka-ul-islam, jak nam przed paru dniami donoszono, nastąpiła w skutek tego, że dotychczsowy piastun tej godności wzbraniał się wydać skarby meczetowe na wojnę przeciw niewiernym. Podług innych wersji, powodem zmiany była ta okoliczność, że na początku bieżącego miesiąca, policja rewidując meczety stambulskie, wykryła tam i skonfiskowała znaczne zapasy broni, zkądby należało wnioskować, jak wielkie niezadowolenie panuje między ludnością turecką z dotychczasowego rządu. Niektórzy nawet domyślają się, iż w Dołma Bakczy gotowano spisek pod kierownictwem samego szejk-ul-islama, i to miało spowodować usunięcie tegoż.

Z Berlina telegrafują, że jeszcze w sobotę w południe konferencje zostały ukończone. Protokół onych został podpisany przez trzech ministrów i treść onego podano do wiadomości dyplomatycznych zastępców mocarstw, podpisanych na traktacie paryskiem. Oprócz tego zredagowano notę, o której organa gorczakowskie rozgłaszają że wyszła z inicjatywy kanclerza moskiewskiego, którą zastępcy Anglii, Francji i Włoch zobowiązali się przesłać swym rządom do zaopiniowania. Jednocześnie uchwalono bezwarunkowo trzymać w tajemnicy uchwałę konferencji do czasu, aż nadejdzie opinia reszty trzech mocarstw, podpisanych na traktacie paryzkim. Półurzędowe organa trójcesarskie chcą wierzyć, że uchwały te wynikły z zupełnego i całkowitego porozumienia sęi zastępców trójcesarskiego przymierza i że dążność tych uchwał jest zupełnie pokojową, a

---

Z nad granicy Czarnogóry,

przez

L. F.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze w Wiedniu będąc dowiedziałem się iż w Cetyni istnieje komitet składek, przysyłanych prawie z całego świata dla wsparcia biednych Hercegowińców i Bosniaków. Będąc więc w Cetyni pilnie wypytywałem tamtejszych mieszkańców kto jest członkiem tego komitetu, z których krajów największe dary pieniężne do niego przysyłają i co z temi pieniądzmi panowie komitetowi robią — t. j. na co je obracają? Na to moje zapytanie odpowiedziano mi iż wyjąwszy Polaków (pieniądze w Królestwie Polskiem zebrane na Hercegowińców od Polaków Moskale wypłacili jako ofiarę od nich pochodzącą—więc i tu kłamstwo popełnili. P. R.) wszystkie narody europejskie znaczne daniny szlą, a nawet i z Ameryki. — Opowiadano mi przytem, iż w miesiącu Listopadzie r. z. przybył ochotnik Słowianin, Rusin galicyjski Dr. G. Kalicz, i posłał z tamtąd odezwę do gazety ruskiej we Lwowie „Słowo" — (zacny ten patrjota słowiański nie wiedział iż to czasopismo wegetuje w Galicji za pieniądze Moskali, których komiteta i rząd, na jego podtrzymanie znaczną sumę rubli rocznie wydaje za obałamucanie prawych Rusinów, a zatem nie wiedział, że to jest pismo moskiewskie, nieprzyjaźne wszelkiemu narodowemu wolnemu ruchowi słowiańskiemu, nie w widokach cara prowadzonemu i przez niego nieupoważnionemu). W odezwie tej Dr. Kalicz zachęcał w imię miłości bratniej swych ziomków, aby i oni wzięli udział w niesieniu pomocy srogo uciemiężonych przez Turków, braciom słowiańskim Wschodu i za swą wolność się bijącym. Sam zaś jako ochotnik poświęcił się leczeniu rannych Hercegowińców w szpitalu w Cetyni. — „Słowo" zamieściło w swych szpaltach ową odezwę, którą ja chociaż z prawdziwem zadowoleniem czytałem, jednakże tę uwagę dr. K. uczynić muszę, iż niesłusznie zarzuca Polakom obojętność dla Słowian południowych, których los mocno nas zawsze obchodził i obchodzi. Słowianami, którzy zdradzali własną sprawę narodową, i wiązali się z tyrańską i obłudną Moskwą, zawsze pogardzaliśmy i pogardzamy. Mimo wypróbowanej dla nas przyjaźni Turków, którzy wspólnie walcząc przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi Moskwie, nie opuścili nas w nieszczęściu i wychodztwu naszemu zawsze wspaniałomyślny udzielali przytułek — nie zapominaliśmy nigdy o braci naszej słowiańskiej. Emigracja nasza przez wpływy i stanowisko, jakie potrafiła zająć w Turcji, zawsze starała się być pośrednikiem między Portą a rajasami i dla tych ostatnich nieraz wyjednywała rzeczywiste ulgi i byłaby uczyniła daleko więcej, gdyby nie intrygi szatańskie Moskwy, która przed Słowianami starała się zdyskredytować Polaków, a w Porcie osłabić ich wpływy; przed jednymi wystawiała ich tak, a przed innymi inaczej. Później poznawszy dra Kalicza uszanowałem w nim pod każdym względem prawego i szlachetnego całą duszą i ciałem Słowianina (nie panslawistę, jakimi są Moskale, którzy dążą do tego tylko, aby wszystkich Słowian zagarnąć pod swoje panowanie, zrobić z nich prawosławnych bałwanów t. j. narzędziem despotyzmu na to jedynie, w tym celu, aby później jęczących pod ich knutem, słać ich na żer dział swoich nieprzyjaciół, zaludniać nimi Sybir i jego kopalnie, jakto dziś czynią przez zdradę z zabranymi Polakami, Rusinami i innymi pod ich srogiem panowaniem będącymi), ale jest on Słowianinem, kochającym całą siłą duszy swej szlachetnej wszystkich Słowian bez różnicy i gorąco życząc im zespolenia się Słowian w jedno ciało, w warunkach równego dla wszystkich narodów prawa i wolności wyznania, w warunkach jednakowej autonomji; chce on więc aby Polak był Polakiem, Rusin Rusinem, Kroat Kroatem, Serb Serbem, Czech Czechem i t. d. aby wszyscy, jak dzieci jednej matki się kochali — aby jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego, gdyby tego potrzeba wymagała, nie wahał się rzucić w ogień lub w wodę, — krótko mówiąc, aby się wszyscy trzymali silnie za ręce w sprawie spólnej obrony w każdym spodziewanym i niespodziewanym wypadku, i aby byli zawsze gotowi do obrony przeciwko każdemu niebezpieczeństwu, jakie by ich wolności ogólnej zagrażać mogło — i do pewnego odparcia wrogów.

Gdy kto zapyta dra Kalicza, kim on jest z rodu? odbiera od niego w odpowiedź: „Jestem Słowianinem całą duszą i sercem t. j. Rusinem, Polakiem, Czechem, Morawcem, Szlązakiem, Serbem, Kroatem i t. d., kocham wszystkich jak braci, wszystkim służyć i życie moje dla wszystkich poświęcić z rozkoszą gotów jestem w każdej chwili. Lituję się nad nędzą biednych ciemnych Moskali, którzy od wielu wieków uprawnili się jako Słowianie, — ale pogardzam ich przywódzcami, i tych wytępienia jak kąkolu z pszenicy pragnę i do tej chwili serdecznie wzdycham."

W odezwie rzeczonej dr. Kalicz w prawdziwie szlachetnie braterski sposób wypisał się o Czarnogórcach, zakrywając ich błędy i wady przed światem, wystawił ich tak pochlebnie, jak tego żaden podróżny i historyk o Czarnogórcach dotychczas nie uczynił, za co mu się Czarnogórcy, a mianowicie panujący ich książę, w brzydki sposób odpłacił.

W skutek tej dr. Kalicza odezwy, utworzyli św. jurcy komitet sławiańsko-rusko-czeski we Lwowie i poczęli od początku grudnia roku przeszłego, robić składki z pieniędzy, odzieży i bielizny. W każdym nr. *Słowa* można było wyczytać, iż dość znaczne sumy jak na galicyjskie stosunki do redakcji przysyłano. Czy wszystkie te pieniądze odesłano już rannym? niewiadomo mi. Wiem tylko, że członek komitetu rusko-słowiańsko-czeskiego we Lwowie, pan Wyszek, przysłał do Cetyni w liście pod adresem ks. Czarnogóry złr. 300 w. a. List ten był napisany po moskiewsku, jakby na przekór księciu Czarnogóry, który tego języka nie zna. Polecono też w tym liście dr. Kalicza, jako przedstawiciela narodu Rusinów galicyjskich; i wypisano dla księcia liczne komplementa, na które tenże jest bardzo czuły, i które zawsze i od każdego mile przyjmuje. Przy tej sposobności posłano dla dr. Kalicza jedną parę butów z juchtu moskiewskiego (a to na jego żądanie) jakich ani w Cetyni ani w Cattaro dostać za żadne pieniądze nie można, a jakie to buty dr. K. bardzo były potrzebne, droga bowiem do szpitala o 700 metrów od miasta odległego prowadzi przez łąkę, która gdy deszcz pada, cała wodą bywa zalana, i w tej wodzie powyżej kostek panowie lekarze brnąć codziennie razy cztery bywają zmuszeni.

Do czasu powstania w Hercegowinie i Bośnii, nie było ani w Cetyni ani w całej Czarnogórze żadnego szpitala, a oprócz lekarza nadwornego przy księciu rodem Francuza, nie było także ani jednego lekarza dyplomowanego. Lud leczyli tacy lekarze, jakich czasami i między ludem naszym wiejskim znaleźć można, którzy tylko ziołami i zażegnywaniem chorych leczą. Takich lekarzy jest jeszcze obecnie w Czarnogórze sześciu braci Iliszkowiczów, synów zmarłego Czarnogórca, także lekarza. Z jego to szkoły wyszli jego synowie lekarzami, nie umiejąc żaden z nich ani czytać ani pisać; i tych zwą tu doktorami!? Apteki także w Czarnogórze nie znano. Prawdę mówiąc, nie wychodzą źle na tym braku lekarzy uczonych Czarnogórcy, gdyż oprócz anginy, febry, cholery i tyfusu, które to epidemie raz na kilka lat się u nich pojawiają, aby sprzątnąć im małą liczbę amatorów rakii (wódka, którą bardzo lubią), nie znają tych licznych chorób, jakie nasze ucywilizowane narody życiu wytwornemu a po części i sztuce lekarskiej zawdzięczają. Natomiast straszne u nich panują choroby moralne, o których nasze ucywilizowane ludy pojęcia nie mają: wstręt do pracy, lenistwo, gnuśność i ogromne niechlujstwo! Całem zatrudnieniem znacznej części ludności czarnogórskiej od dzieciństwa aż do śmierci, jest, jak to już powiedziałem, cały boży dzień nic nie robić, przechodzić się od szynku do szynku, pić rakię, lub po ulicach miasta się włóczyć lub siedzieć przed kuczą *) swoją, i kurzyć tytoń, a przytem skrobać się po ciele w skutek świerzbu spowodowanego brudem i kąsaniem robactwa.

Do rzędu najinteligentniejszych należą: pan Stanko Radonicz, minister spraw zewnętrznych a przytem naczelnik głównego sztabu (pobiera pensji 2400 franków), i prezydent senatu, najważniejszą po księciu odegrywający rolę, p. Bożo Petrowicz, (stryjeczny brat księcia, ma lat 30 i pobiera pensji 5000 franków). Ci dwaj byli na nauce w Paryżu, i wiele z niej korzystali. Bożo czyli Bożidar Petrowicz uczył się w Collége Louis le Grand, Radonicz zaś uczył się w szkole wojskowej w Saint-Cyr. Sam panujący książę Mikołaj był w szkołach w Tryeście, i dwa czy trzy lata w Paryżu. Wykształcenie, jak wszystkich książąt na świecie jest powierzchowne. Książek mało czytuje, biblioteki nie posiada, jeden tylko dziennik *l'Independance Belge* trzyma, ale i tego nigdy nie czyta, mówi po francusku, po włosku, cokolwiek po niemiecku, a co dziwna, prawie nic po moskiewsku, pomimo, że niby to Moskali kocha, jak się domyślam, że chyba za ich ruble, których mu ci rocznie w sumie 80.000 dostarczają. Jest to człowiek bystry, zdolny, ożywiony wielką ambicją i marzy o tem, aby zostać królem południowych Słowian. Maszo Worbica, najbogatszy z właścicieli czarnogórskich, minister spraw wewnętrznych, bankowych i rolniczych, jest człowiekiem bez nauki, ale nader przebiegłym i zdolnym także. Plamenec minister wojny, jest człowiekiem nadzwyczaj czynnym, najwcześniej od wszystkich w Cetyni wstaje, ubiera się, wychodzi na miasto, a czasem i za miasto, i spacerując kurzy cygaretko po cygaretku i układa plany pobicia Turków. Dosyć inteligentny jest i minister sprawiedliwości, którego nazwę zapomniałem. Wszystkich ministrów jest w Czarnogórze czterech. Wiceprezydentem senatu czyli Rady państwa jest Piotr Wukoticz, krewny księcia, uchodzi za człowieka charakteru. Członkami senatu są: Baro Boskowicz, Marko Milanowicz, Andrzej Żurowicz, i archimandryta Lubnszi. Niektórzy zaledwo podpisać się umieją, są i tacy, co i podpisać się nie umieją.

Gwardja księcia jest nieliczna, ale chłopy silne. Adjutant jego Matanowicz, 23letni młodzieniec, siedm lat w Paryżu przesiedział. Jest to dandys czarnogórski, nieobojętny na wdzięki niewieście; do komplementów tak się przyzwyczaił, że z przykrością przychodzi mu mówić na serjo.

*) Domy mieszkalne zwą „kuczą" — nazwa taka jest dla ich chat bardzo stosowną, gdyż rzeczywiście domy ich to istne kucze, w jakich u nas nierogaciznę trzymają — pełno gnoju, wilgoci, brudu — a w lecie różnego rodzaju robactwa.

Przed kilku laty jeszcze wystawiono za miastem Cetynią dość duży jednopiątrowy dom z kamienia, za pieniądze moskiewskie na szpital, lecz do miesiąca września r. z. była w tym domu fabryka patronów, dopiero w końcu września, gdy powstali Hercegowińcy i Bośniacy, a rannych już było sporo, oddano dom Tomiczowi, Dalmatyńcowi lekarzowi, aby w tymże, zbudowanym bez najmniejszego planu budynku urządził szpital dla rannych powstańców.

Rzeczony Tomicz pomimo że nie posiadał dokładnego wyobrażenia o urządzeniu szpitalów, jak to się później okazało, przecież podjął się tego; urządził go więc, ale jak? o tem by wiele pisać potrzeba było. Ja tylko tyle powiem, iż ów szpital podobniejszym jest do czarnogórskiej lokandy *) niż do rzeczywistego domu zdrowia. Każdy też lekarz a nawet nielekarz urządzenie Tomiczowskiego szpitala ganić musi. Cóż bowiem w tym dość wielkim domu znajduje się? Oto trzy komnaty oddano dla chorych: jedna dość obszerna posiada 20 tapczanów, druga nieco mniejsza ma ich 16, a trzecia najmniejsza 10 ma tapczanów. Na tych tapczanach położono brudne sienniki, brudne także materace i czarne jak noc od brudu prześcieradła, oraz koce wełniane do przykrywania rannych. Ranni na tej pościeli leżą w brudnej pościeli. Żaden z nich nie jest umyty ani uczesany. Wyglądają też ci biedni a waleczni ludzie bardzo nieszczęśliwie. W żadnej z tych komnat nie znajdziesz szklanki do picia, ani miednicy do umycia się, ani stołka koło łóżka, na którymby położyć można okłady mokre, któremi chorym rany przewiązują lekarze. Nie ma też na czem postawić miski z wodą, którą się rany przemywa, nie ma i krzesła, na któremby przybyły w odwiedziny krewny lub znajomy ranionego mógł usiąść. Nie ma dalej na czem postawić miski z jedzeniem, dla chorego przyniesionem. Na łóżku więc chorych wszystko kładną, i na temże łóżku siadają goście odwiedzający chorych, zapuszczając w pościel baranki egipskie, które każdy posiada i któremi następnie obdarzani bywają lekarze rannych opatrujący. W dwóch mniejszych komnatach nie ma nawet stołu wygodnego. Jest tylko jeden w najobszerniejszej komnacie stół długi, na którym kilka flaszek z winem i wódką zawsze znaleźć można, gdyż dr. Tomicz tak wódkę jako i wino rannym pić dozwala, z którego to łaskawego pozwolenia nieświadomi złych skutków ranni korzystając, raczą się temi napojami ze swoimi gośćmi od rana do nocy. Słowem, komnaty te wyglądają jakby brudne szynko-

*) Lokandą w Czarnogórze a nawet w całej Dalmacji i Sławonji bywa dom urządzony dla podróżnych, w którym są izby mające po kilka lub kilkanaście łóżek do spania, a w tych podróżni jedzą, piją, tytoń kurzą, w karty grają i t. p.

powołuje się przy tem na słowa cara, któremi został przywitany hr. Andrassy, a które miały być punktem wyjścia tej konferencji. Car zbliżywszy się do Andrassego i ujrzawszy na piersi jego zawieszone trzy ordery, rzekł, wskazując na nie: oto podstawa mojej polityki. (Voisi la base de ma politique). Orderami tymi były: krzyż Marji Teresy, krzyż moskiewski św. Jerzego i order pruski „pour le merite". Ustanowili te ordery: Marja Teresa, Katarzyna caryca i Fryderyk Wielki, to jest ci wszyscy, którzy przeprowadzili rozbiór Polski. Dobry prognostyk carski dla Turcji!

We czwartek 11 b. m. odbyło się w Poznaniu walne prowincjonalne zebranie, na które się stawili wszyscy delegaci, oprócz krobskiego i obornickiego, zamiast których przybyli ich zastępcy. P. Bentkowski, po zagajeniu obrad prosił, aby oba obozy centralistów i autonomistów prowadziły rozprawy przedmiotowo i bez namiętności. Dr. Szuman jako sprawozdawca komisji regulaminowej objaśnił, że komisja według odebranych wskazówek ułożyła projekt, w którym zaprowadziła kilka zasadniczych zmian, pozostawiając w nim wiele przepisów dosłownie z obowiązującego regulaminu. Co do zmian zasadniczych, w miejsce Koła polskiego pozostawia inicjatywę wyborów komitetowi prowincjonalnemu. Druga zmiana dotyczy procedury wyborczej. Tu starano się pogodzić centralizację z autonomią, powiatom bowiem daje swobodę stawiania kandydatów, komitetowi prawo układania listy ściślejszej, którą zatwierdzają lub odrzucają delegaci czyli powiaty. Gdyby cały punkt ciężkości spoczywał na powiatach, zgubnemby to było pod każdym względem, i w takim razie niepotrzebnym byłby komitet i zebranie delegatów. Trzecia zmiana dotyczy liczby kandydatów i stanowi ją do sejmu na 12. Wprowadzono tę liczbę dla tego, aby każdemu powiatowi dać możność wybrania tylu kandydatów, ile mniej więcej jest miejsc pewnych poselskich, tym sposobem każdy powiat ma zapewniony wpływ na wybór posłów w całem Księstwie. Komisya poleca ten projekt do przyjęcia, wszakże z góry godzi się na wszelkie poprawki, jakie zebranie poczynić uzna za stosowne.

P. Krzyżanowski cieszy się, że komisja uznaje uprawnienie autonomii, ale wolałby dyktaturę niż tę autonomię, jaką komisja do projektu swego dopuszcza, godząc ją z centralizacją. Przecież jedno i drugie są tak sobie przeciwne, że się wzajemnie wyłączają. Tu jedno z dwojga: albo autonomia, albo centralizacja. Co do niego jest za autonomią, bo powiat najlepiej czuje, co jest odpowiedniem lub przeciwnie. Centralizacja nie uwzględnia życzeń powiatu, z czego wielorakie złe może wyniknąć, szczególniej w powiatach, w których ludność polska jest w mniejszości. Tu trzeba zasad, bo te tylko dają wszelkę rękojmię i pewność, czego w tym stopniu nie dają żadne osoby. Żąda więc jasnego postawienia zasady autonomicznej i dla tego chce, by komitet był tylko pośrednikiem i wykonawcą, a nie władzą rozstrzygającą. Co do liczby kandydatów, jest tylko za trzema, to wystarcza zupełnie, jeśli się na serjo kandydatów będzie stawiało. Za projektem komisji czyli w kierunku centralistycznym przemawiali pp. Buchowski, Wierzbiński, Łubieński, Bukowiecki; za autonomią pp. Rożański, Łącki i ks. Wartenberg. P. Bentkowski zamknął niejako dyskusję, mówiąc: że z zasady i przekonania pod zaborem pruskim jest centralistą, w kraju niepodległym byłby za najszerszą autonomią. W specjalnej dyskusji utrzymał się, prócz mniejszych poprawek, regulamin, przedstawiony przez komisję. Regulamin ten w całości podamy w naszej Gazecie.

Gazety pruskie w telegramach donoszą, jakoby rząd moskiewski wpadł na ślad rewolucyjnych dążności w Kongresówce, w skutek czego miano aresztować 7. i 8. bm. wiele osób w Lublinie, Płocku, Łodzi i Łęczycy. Sprzysiężenie ma stać w związku z tajnemi politycznemi stowarzyszeniami w Moskwie, gdzie również od kilku tygodni wiele osób aresztowano. Pogłoska ta zdaje się być wymysłem policji. Uniwersytet w Połocku, o którym tyle pisały moskiewskie gazety, nie przyjdzie do skutku. Moskale, jak się okazuje, nie ufają litewskiej młodzieży. Natomiast uniwersytet odeski ma być uzupełniony medycznym Wydziałem.

Nowoje Wremja, podając powyższe dwie wiadomości o uniwersytetach, twierdzi również, że uniwersytet w Syberji został już zatwierdzony. Ma być otwarty w Omsku i początkowo składać się tylko z dwóch fakultetów: lekarskiego i fizyko matematycznego. Poskromiwszy powstanie Kokańców, rząd moskiewski teraz, podług swego zwyczaju, wiesza główniejszych sprawców ruchu: w Taszkencie powieszono 15. marca Abdul-Mumyna, który się głosił chanem: w Samarkandzie zaś tegoż samego dnia powieszono Kalendas beka, dowódzcę powstania mańczyńskiego.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Washington 10. kwietnia.

Ponieważ rok 1876 będzie miał dni 366, niedziel 53, wybór nowego prezydenta, i jest stuletnią rocznicą niezawisłości Zjednoczonych Stanów, a więc staje już pod wróżbę ciągu nowszej daty wieszcze i dlatego wystawą przemysłową i powszechną obchodzić narodowe wspomnienie, pospieszyli Amerykanie jako dzieci wolnej, młodej Kolumbii.

Rocznica właściwie przypada na 4. lipca. Ale, aby zaproszonym gościom dać więcej czasu przypatrzyć się naszym na nowym lądzie postępom, uchwalono wystawę począć z początkiem wiosny. Jakoż za dni trzydzieści kilka, tj. 10. maja „*Universal Exhibition of the World*" otworzy prezydent Zjednoczonych Stanów, w otoczeniu senatu i członków kongresu, oraz senatorów i reprezentantów pensylwańskich w legislaturze stanowej i w Harisburgu, wobec posłów obcych rządów, i komisarzy tak zagranicznych jak krajowych dla wystawy. Na podniesieniu na ten raz zrobionem po za prezydentem i jego urzędową assystencją, lub też obok, mają być umieszczeni znakomitsi goście, zaproszone damy, dostojnicy, sędziowie z najwyższego trybunału, gubernatorowie Stanów, znakomitsi z wojskowych i marynarki wyżsi oficerowie. W chwili zabierania honorowego krzesła przez prezydenta, salwa ze stu dział, rozgłos jednoczesny dzwonów, i wrzask piszczałek pięciuset fabryk, i drugie tyle parostatków na Delawarze, da znak sześciuset dętym instrumentom do odegrania marszu. [1])

Po nim odczyta dyrektor wystawy krótki raport o niej prezydentowi, za którym nastąpi hymn przez chór olbrzymi o błogosławieństwo Boga; za nim z kolei nastąpi kantata narodowa, utworu poety z Północy, muzyki zaś kompozytora z Południa. Prezydent po niej zabierze głos i urzędownie otworzy wystawę, z końcem tego przemówienia, komisarze dla wystawy, każdy uda się do swego wydziału; tymczasem chór z 1600 głosów wyśpiewa inwokację „Alleluja!" dzieło Haydena. Prezydent zaś z całym orszakiem okolenia, północnemi drzwiami wejdzie do gmachu zwanego Industrial (gmachu głównego i właściwej wystawy wyrobów). Z wejściem w progi budynków prezydenta, tysiąc chorągwi różnonarodowych, Stanowych i Zjednoczonych Stanów, rozwinie się na wszystkich budowlach. (W sposób tu opisany odbył się akt otwarcia wystawy dnia 10. maja r. b. Przyp. red.)

Bardzo loicznie Amerykanie chcą ten popis r. 1876 przemysłowego postępu podnieść do znaczenia dziejowego świata, i związać z uroczystością obchodu narodowego przypomnienie ogłoszenia niepodległości w r. 1776 w Filadelfii.

Amerykanie chybiliby sobie, ubliżyliby światu, gdyby nie zaprosili na biesiadę uciechy inne narody. Wielką ma słuszność kraj nowy, nie mający tradycji, podań i spadków wiekowych, uczcić tem, czem wzrósł dziś do państwa 45 milionów ludności liczącego. Jakże nie uczcić przyczynę rozwoju, kiedy się przypomni czem były przed stu laty trzynaście kolonii, nie liczące i trzech milionów różnorodnych osadników, nieświadomych swych granic, mało między sobą znoszących się, a częściej jeszcze przeciwnych zdań i obyczajów. Bo naprzykład: Purytanie Nowej Anglii, wyniosłszy z Delft wyobrażenia Batawów, mimo późniejszego w domu nowym fanatyzmu i intolerancji, od których uciekali w r. 1622, w radach jednakże kongresu kontynentalnego, odznaczyli się liberalniejszemi żądaniami. Posłańcy zaś z Nowego Jorku i New Jersey (Nowej Holandji), co przechowali tradycyjną dumę i flegmę w Van Ranslaerach, Van Naes, Van Courtland itd., ciągnęli za niderlandzlich burgesów wyłącznością. Znowu Marylandczycy, przychylający się do patrycjuszów Virginii, z butą i zwykłą zarozumiałością wiernych kawalerów, nie mogli harmonizować ani z Hugeńotami, ani znowu przez Locka (filozofa) potworzonymi landgrafami, margrafami, komesami lub baronami Karolin i Georgii. [2])

Mimo takich różnic i ujm, mimo domowych torysów i szyderstwa praktycznych swego czasu polityków, z marzeń niepraktykowanych w dziejach, koloniści woleli przyjąć walkę z silną na lądzie, z potężną już na morzu W. Brytanią, niż uledz dłużej uciskowi handlu i industrji. Jakoż zaczęła się 10letnia wojna, w której Polacy tak zaszczytny udział wzięli, ciężkie klęski, wielkie cierpienia, a od strony Indjan wmięszanych, okropne mordy i pożogi. Wytrwałość przemogła, a sławny Pitt w Anglii, przekonał Anglię, że na złej drodze była, wobec ludu o sprawiedliwość wołającego.

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) Wszystkie muzyki i poezje są umyślnie na okoliczność zrobione. Pan Wagner miał za marsz otrzymać 5000 dollarów.

[2]) Kongres Kontynentalny ustał z przyjęciem konstytucji Zjednoczonych Stanów, i tegoż ostatniego tytułu dla federacji r. 1788. Locke znany autor loiki filozofów, na prośbę napisał najdziwaczniejszą konstytucję dla północnej i części południowej Karoliny. Porobił palatynaty, margrabstwa, baronostwa, poprzepisywał tyle drobnostek, że to dziś dzieło się czyta więcej dla zabawy jak nauki.

---

wnie pełne ludzi. Braki, które opisałem, mocno dają się uczuć chorym, trapią ich też ciągłe odwiedziny. Komnaty bowiem przez dzień cały pełne bywają kobiet i mężczyn, zabawiających się z rannymi i tytoń tak bardzo kurzących, że w dymie zaledwie jeden drugiego widzieć może.

Przybycie dr. Kalicza wywołało odmianę na lepsze. Stoczyć on musiał wiele sporów, przebyć wiele kłótni tak ze swoim kolegą Tomiczem, jak i zarządcą szpitala protopopem Kapo, zanim zdołał usunąć wszystko to przynajmniej, co najbardziej szkodliwie wpływało na stan zdrowia rannych i ich wyleczanie przedłużało.

Dr. Tomicz jest, jak mówiłem, Dalmatyńcem, powiada on, powodowany bratnią miłością dla sprawy za wolność walczących braci Hercegowińców, przybył do Montenegro jako ochotnik, lecz jeden tylko interes na celu mając, oddawania usług biednym braciom rannym, nie może przecież spełniać swojej obowiązki i usługi jego nie są dlatego bardzo pożyteczne. Powiadają, nie wiem czy słusznie, że wraz z popem Kapo i dwoma sekretarzami komitetu pomocniczego nie dość sprawiedliwie rozdziela wsparcia ze składek pomiędzy rannych i nie zaopatruje należycie ich potrzeb. Komitet cetyński słowiański wydaje na dzienne potrzeby jednego rannego 2 zlr. w. a. Tymczasem jak mnie kilku cetyńskich mieszkańców zapewniało, a co i dr. Kalicz, który w Cattaro poznał, potwierdził, że utrzymanie, jakie ma każdy ranny, nie kosztuje więcej na osobę jak 25 do 30 krajcarów. Przeciwko oszczędzaniu w ten sposób robionem na rannych, zacny dr. Kalicz w najwyższem oburzeniu protestował. Czem sobie najmocniej naraził się pop Kapo jak i Tomicza, który też stali się mu bardzo niechętni i prześladowali go jak mogli. Dr. Kalicz chciał przedstawić niewłaściwe pielęgnowanie rannych, niedostatek, jaki cierpią, panującemu księciu Mikołajowi i prosić go, aby sam wejrzał w sprawę i ustanowił inny zarząd szpitala. Meldował się w tym celu przeszło 20 razy do audjencji u księcia, przez adjutanta Matanowicza, lecz do audjencji go nie dopuszczono — zły stan więc szpitala trwał dalej, a w nim i różne nadużycia. Małe wiadomości lekarskie dr. Tomicza uderzały niejako dr. Kalicza ale i mnie samego, choć tylko jestem magistrem farmacji. Sam też Tomicz nie miał być pewnym swojej umiejętności, kiedy unikał systematycznie towarzystwa prawdziwych medyków. Ranni skarżyli się przed nami, iż dr. Tomicz przed przybyciem dr. Kalicza bardzo źle ich leczył, męczył ich nieznośnie świdrowaniem sondą w ranach, palił ich saletrzanem srebra (argentum nitricum) i innemi piekielnym kamieniem, siarczanem miedzi (cuprum sulfuricum), sinym kamieniem, a przytem jodował, karbolował, glicerynował, arnikował, opychał rannych chininą i morfiną a nawet strzygł użył. Tej ostatniej na co? dlaczego? Przytem niepotrzebnie ich ciął, krajał, szukając w ranach kul, których nie było; krótko mówiąc, leczenie jego niezmiernie przykre dla chorych, przyczyniło zgubę niejednego, a przy tem obchodzenie się z chorymi niegrzeczne i ostre, wykazywało także mało o nich troskliwości i brak miłosierdzia.

Dla lepszego scharakteryzowania dr. Tomicza i jego sposobu leczenia, przytoczę słowa rannego, do mnie wystosowane. Mówił mi on: „Tomicz nie dobry to doktor, nie wiele umie, a męczył mnie i moich kolegów przeraźliwie, niedbając wcale o to jak nas pop Kapo karmi. Ale ten stary doktor Rus (tak nazywali ranni dr. Kalicza) to dobry doktor, gdy nam rany poprzewiązywał, nie czuliśmy nawet bolu i obwijanie jego nigdy z ran nie spadało. Jego przewiązka leżała na ranie jakby przylepiona; lepiej się też nam dziać zaczęło pod jego opieką. On stary Rus dobry człowiek, obchodził się z nami jak ojciec z własnemi dziećmi, ciągle się za nas kłócił z popem Kopo i Tomiczem. Jemu to zawdzięczamy, że ani kawy ani wódki ani wina nie piliśmy, sami zaś widzimy, że nam to bardzo dobrze robiło, rany bowiem nasze odtąd nas nie paliły — nie bolały i prędko się goiły. Jemu też zawdzięczamy lepszy wikt i to, że przynajmiej raz w tydzień dostawaliśmy czystą bieliznę, prześcieradła, kołdry, i że dostaliśmy szlafroki i pantofle, czego wszystkiego jak Tomicz tylko sam był, wcale nie mieliśmy. Gdyśmy się przed nim skarzyli, że nam dają śmierdzące mięso w zupie, albo bardzo mało jedzenia tak, że głód cierpimy, jedząc tylko po dni kilka sam suchy chleb i ser, gdyśmy się dalej skarzyli, że nas brud gryzie w niepranej bieliźnie — to nam dr. Tomicz ze złością odpowiadał: Komu się tu nie podobało, niech idzie won sobie precz, gdzie mu się podoba." Te słowa rannego, wiernie tu powtórzone, malują dosadnie sanitarną służbę w Czarnogórze, którą też tu opisuję jedynie w tym celu, ażeby wpłynąć za pośrednictwem opublikowania na polepszenie stanu chorych i reformę szpitala dla rannych, którego dr. Kalicz, nie mogąc pomimo wszystkich wysileń przeprowadzić, porzucił Cetynię, ażeby się udać na pole bitwy do Hercegowiny i tam rannym nieść pomoc. Zanim to nastąpiło, opowiem co tymczasem nastąpiło.

W grudniu r. z. pewnego dnia zatelegrafowano do księcia Czarnogóry, iż Wasylczyków że 4ma lekarzami 10 zakonnicami i kilku służącymi z Moskwy przybywa do Cetyni dla założenia szpitalu i objęcia w kurację rannych. Dzień przybycia do Cetyni oznaczono w telegramie. Dowiedziawszy się o tem dr. Kalicz, myśląc, że ci Moskale przybywają jedynie w tymże celu humanitarnym w jakim i on sam do Cetyni przybył — chciał im dać dowód sympatji swojej, jako dla tych którzy także swoje usługi nieszczęśliwym rannym braciom Hercegowińcom poświęcić pospieszali, podążył do Cattaro na ich spotkanie bez względu na swój wiek podeszły, i na złą, śniegiem zasypaną drogę! Przybywszy do Cattaro zastał tam tylko dwóch młodych studentów medycyny — reszta bowiem orszaku moskiewskiego pozostała w Dubrowniku, z powodu, iż Wasylczyków telegramem z Cetyni został ostrzeżony, iż z przyczyny wielkiego śniegu do stolicy Czarnogóry dostać się nie można, co nie było zgodne z prawdą, skoro dr. Kalicz przebył tę drogę szczęśliwie. Zdaje się więc, że Moskali w Dubrowniku zatrzymano, nie dla śniegu lecz z tej przyczyny, iż lokale dla nich na mieszkanie przygotowywany nie były jeszcze uporządkowany.

(Dok. nast.)

Sprawozdanie

z czynności rady Wydziału krajowego z czas od 1. do 31. stycznia 1876.

(Dokończenie.)

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. prezydjum namiestnictwa.

I) iż w skutek wezwania Wydziału kraj. z d. 26. listopada 1875 do liczby 25.744 zarządziło c. k. prezydjum w d. 15. stycznia r. b.

a) ogłoszenie szupasowych zarządzeń wydanych przez Wydział kraj. w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych;

b) sporządzenie mapy szupasowej wraz z obliczeniem odległości pomiędzy pojedyńczemi stacjami szupasowemi i wreszcie

II) zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa o cenach przyznanych przez reprezentacje zarządów kolei żelaznych dla transportów szupaśników koleją.

Wydział krajowy zawiadomił o tem wszystkie stacje szupasowe za pośrednictwom okólnika wydanego do wszystkich Wydziałów powiatowych i do magistratów miasta Lwowa i Krakowa.

Ułożono budżet w rubryce kwaterunkowe żandarmerji na rok 1877, a to w łącznej sumie 60.382 zł. w. a.

W skutek odezwy tyrolskiego Wydziału krajowego wzywającej o oświadczenie zdania, czyli nie należałoby wnieść do sejmu wniosek tej treści: „iż koszta wynikające z ustawy państwa z d. 10. maja 1873 nr, 108 dz. ust. p. względem utrzymania i transportu korekcjonistów ponosić ma państwowy fundusz sprawiedliwości", objawiono zdanie iż gal. Wydział kraj. ze swej strony nie widzi potrzeby ani też też nie uznaje stosowności podobnego wniosku do sejmu kraj.

Udzielono powiatowi złoczowskiemu pożyczkę w sumie 20.000 złr. z pozostałego funduszu zapomogi z roku 1866 do gminy miasta Złoczowa na wybudowanie gmachu gimnazjalnego.

W skutek uchwały sejmu krajowego z dnia 26. maja 1875, względem przestrzegania, ażeby wydawnictwo Encyklopedji krajoznawstwa Galicj pozostało w właściwych celem wydawnictwa zakreślonych granicach — zarządził Wydział krajowy ułożenie planu czyli szematu oznaczającego ściśle granicę, w których wydawnictwo trzymać się powinno.

Plan ten udzielił Wydział krajowy — po zmodyfikowaniu go według wskazówek c. k. akademii umiejętności w Krakowie, — wydawnictwu Encyklopedji z wezwaniem, ażeby się do niego zastosowało, a przy redukcji pojedyńczych artykułów starało się o to, aby one nie przybierały rozmiarów celowi tego dzieła nieodpowiednich. Równocześnie poruczył Wydział krajowy Wmu Ottonowi Hausnerowi, posłowi na sejm krajowy i zastępcy członka Wydziału krajowego, rewizję materjału Encyklopedji do druku przeznaczonego.

Zatwierdzono kontrakt zawarty między dyrekcją szpitala powszechnego we Lwowie i p. Michałem Piątek, aptekarzem z Turki, na dostawę leków, na czas jednego roku 1876.

Przyjęto do wiadomości uwiadomienie c. k. namiestnictwa o zezwoleniu ministra spraw wewnętrznych, na otworzenie własnej apteki w szpitalu powszechnym lwowskim.

Przyjęto do wiadomości zamianowanie dr. Zdzisławą Marcelego Lachowicza, dr. J. Kolischera i dr. Jana Jaworskiego, bezpłatnymi lekarzami pomocniczymi przy szpitalu powszechnym lwowskim.

Zatwierdzono ofertę Daniela Margoliesa na dostawę naczyń szklannych i glinianych dla zakładu kulparkowskiego, również przyjęto ofertę Raucha na dostawę mąki, krup itd. na r. 1876.

Uchwalono przedłożyć Wys. sejmowi sprawozdanie o budowie czterych nowych pawilonów u św. Łazarza w Krakowie.

Zamianowano płatnym praktykantem dr. Mieczysława Dembowskiego, przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Wysłano adjunkta oddziału rachunkowego p. Adolfa Stronera do Tarnowa, w celu przeprowadzenia ostatecznych rokowań w sprawie rozdziału funduszów ubogich i chorych.

Uchwalono podwyższyć taksę leczenia w szpitalu powszechnym stanisławowskim i porozumieć się w tym względzie z c. k. namiestnictwem.

Uchwalono udzielić dla szpitala powszechnego w Rzeszowie dalszą zaliczkę, w kwocie 1000 zł. a. w., na zakupno pościeli i bielizny.

Udzielono szpitalowi w Nowym Sączu zaliczkę w kwocie 2000 zł. a. w. na sprawienie bielizny, pościeli i spłatę długów i uchwalono porozumieć się z c. k. namiestnictwem o podwyższenie taksy leczenia.

Zatwierdzono nominację dr. Józefa Eckhardta, lekarzem ordynującym w szpitalu tarnopolskim.

Zawezwano zwierzchność gminną w Tarnopolu do bezzwłocznego zwrotu kwotu 7751 zł. 34 ct. a. w. funduszowi szpitalnemu, pobranej z tytułu kosztów leczenia, na rachunek zaliczek szpitalowi udzielanych, których płynność jeszcze nie została uznaną.

Uchwalono projekt do instrukcji dla szpitali powszechnych i zarządzono rozesłanie tegoż do zwierzchności gminnych, zarządzających szpitalami, do Wydziałów powiatowych w Złoczowie i Podhajcach i do komisji instytutu szpitalu w Tarnowie.

Przyjęto preliminarz do budżetu na rok 1877, rubryki III. (koszta leczenia), rubr. IV. (koszta szczepienia) i rubryki V. (wydatki sanitarne).

Nie przychylono się do prośby dr. Kreutzera, byłego lekarza w szpitalu tarnowskim, o udzielenie mu emerytury lub odprawy.

Odnośnie do uchwały Wys. sejmu z dnia 25. maja 1875, wezwano ponownie c. k. namiestnictwo do rokowań, aby fundusz państwowy ponosił wydatki sanitarne w całości, lub przyczyniał się w części, do kosztów szczepienia ospy.

W skutek zmniejszonych sił urzędniczych, w kasie zakładu podrzutków, zmieniono instrukcję służbową czynności wypłat żywicielkom.

Uchwalono przedłożyć Wysokiemu sejmowi sprawozdanie o budowie domu dla oddziału położnic we Lwowie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś o godzinie 10 przed południem otwartą zostaje wystawa dzieł sztuki w Domu narodnym. Wstęp od osoby 20 ct. w dnie powszednie.

— Dziś w teatrze na dochód zasłużonego kapelmistrza opery lwowskiej, p. Szirera dana będzie opera Majerbeera, „Hugenoci". W partji, w której występowała ostatni raz panna Paschalis, usłyszymy pannę Gabbi, która tak sympatycznie już zapisaną jest u Lwowian.

— Tak zwana kawiarnia Józia, mająca niejaką tradycję z czasów powstania polskiego, powstaje znowu do życia, ostatni raz zakończywszy swój żywot przy ulicy Ormiańskiej. Tym razem otwiera ją ten sam przedsiębiorca w zabudowaniu Towarzystwa stolarskiego przy placu Bernardyńskim. Nie mamy nic do zarzucenia tego rodzaju nowej kawiarni, życzyć by sobie chyba należało, ażeby zmartwychwstanie kawiarni „Józia" pociągnęło za sobą upadek choć jednej pokątnej nocnej kawiarni.

— W d. 10. maja o g. 10 rano, jako w drugą rocznicę istnienia Stowarzyszenia „Pracy kobiet", odbyło się solenne nabożeństwo w kościele katedralnym, któremu celebrował Jmść ks. kanonik Turski, a w śpiewanej mszy uprzejmy udział brali panie: Wolska, Praunowa, Zientkiewicz oraz panowie: Cetwiński i Prochaska pod przewodnictwem pana Signio, za co Rada zawiadowcza Stowarzyszenia wdzięczne składa podziękowanie.

Lwów dnia 13. maja 1876.

W zastępstwie przewodniczącej
Natalja Dzieduszycka.

— Budowanie domu pod liczbą 10 przy ulicy Grodzickich do rozpaczy przyprowadza wszystkich, którzy nią przechodzić muszą. Całą zimą pół chodnika oparkanionego tamowało wolne przejście, a teraz cały chodnik zajęli już murarze i wszystkim przechodniom, których z powodu przeniesienia targu z Krakowskiego na plac Strzelecki jest dość wiele, kazą leźć w błoto. Czas już, aby władze miejskie położyły koniec tym nieporządkom.

— *Dziennik Polski* donosząc o utworzeniu komitetu, który wystawienie pomnika dla Jana Nepomucena Kamińskiego zamierza w prędkim czasie doprowadzić do skutku, wspomina, iż fundusz pomnikowy składa się obecnie z sumy 600 zł. uzyskanej z przedstawienia amatorskiego a złożonej w kasie oszczędności. Wiadomość ta potrzebuje sprostowania. Przed laty 15ty p. Witalis Smochowski dał przedstawienie teatralne na cel pomnożenia funduszu wspomnianego pomnika. Nie było to amatorskie przedstawienie, jak donosi *Dz. Polski*, ale przedstawienie aktorów, zostających pod dyrekcją p. Witalisa Smochowskiego. Przyniosło ono dochodu 347 reńskich mon. konwencyjną. Sumę tę p. Witalis Smochowski złożył w kasie oszczędności, o czem doniósł publiczności w dziennikach ówczesnych. W ciągu lat 15tu suma wyżej wymieniona pomnożona procentami wzrosła do liczby 696 reńskich 95 ct. waluty austr. i stanowi główny i jedynie dotąd pewny fundusz na pomnik dla Kamińskiego przeznaczony. Znajdują się wprawdzie jeszcze w kasie oszczędności dwie inne sumy, jedna na 143 zł. 28 ct., druga na 81 zł. 40 ct., zebrane także na pomnik, niewiadomo jednak w czyim ręku pozostają książeczki. Na odezwę ogłoszoną w tygodniu zeszłym, dotąd nie zgłosił się do komitetu żaden z tych panów, którzy składkę zbierali i zebrane pieniądze posiadają w swoim ręku. Zwłoka ze strony tych panów słusznie zadziwia. Czyżby oprócz odezwy, oczekiwali na inne środki przypomnienia obowiązku, jaki mają do spełnienia?

— Henryk Kolischer, Lwowianin, otrzymał w marcu b. r. na uniwersytecie w Getyndze po złożeniu egzaminu z nauk społeczno-ekonomicznych i rolniczych i za napisaną rozprawę „O zadłużeniu i przedłużeniu własności ziemskiej" stopień dr. filozofji. Wspomniana rozprawa została bardzo przychylnie ocenioną przez referenta i każe się spodziewać zdolnego pracownika na niwie nauk społeczno-ekonomicznych.

— Wydział Związku Stowarzyszeń zarobkowych gospodarczych na posiedzeniu niedzielnem wyznaczył dzień 10. i 11. czerwca na zjazd delegatów związku.

— Dla wygody podróżujących, szczególniej zaś dla udających się do kąpiel postanowiły koleje: Państwowe, Północna i kolej Karola Ludwika, że podczas sezonu kąpielowego t. j. od dnia wczorajszego do 15. października via Preran kursować będzie ciągle pomiędzy Pragą a Podwołoczyskami z osobowemi pociągami pospiesznemi bezpośredni wagon osobowy z I. i II. klasą.

— Otrzymujemy następujące doniesienie z Nowego Sącza z d. 10. t. m. o fakcie charakteryzującym bardzo dosadnie rozwielmożnienie się i rozzuchwalenie naszych braci wyznania mojżeszowego. Oto co pisze nasz korespondent:

„Dzisiaj w kasie podatkowej wypłacał major żydowi, Lejbowi Peterfreind za liwerunek siana 620 zł., a były tam stówki, pięćdziesiątki i nieco mniejszych banknotów. Żyd stał przy stole adjunkta kasowowego p. Kelera, gdy w tem ni ztąd ni zowąd rzucił się on na tegoż urzędnika — chwycił go za gardło krzycząc: „pan złodziej! skradłeś mi 50 zł." Obecni więc oficerowie i reszta urzędników obstąpili natychmiast stół z żądaniem, ażeby zapaśnicy nie zmieniali pozycji, a tymczasem posłano po prokuratora. Żyd zmiarkowawszy, że chybił celu, rad był umknąć. Udał więc nagłą potrzeb i chociaż go nie puszczano, przecież uciekł bez czapki, po którą niebawem przysłał żonę, którą odprawiono jednakże z kwitkiem. Wkrótce wrócił Leib z zuchwałym krzykiem na kasjera: „Co mnie pan zatrzymujesz, czy skradłem mu co, to gwałt na mojej osobie". Na to przyszedł sędzia i na miejscu w kasie rozpoczął dochodzenie. Przewrotny żyd do ostatka utrzymywał, że jest poszkodowanym. Ponieważ jednak dostał od majora 620 zł., gdy więc 50 zł. brakuje, powinien był mieć tylko 570 zł. Tymczasem znaleziono 575 zł. a dziesiątkę wyrzucił nieznacznie z rękawa. Pokazało się zatem, że schował je w domu lecz przez gorączkowy pospiech 15 zł. zatrzymał przy sobie (a mówił, że tylko 30 centów miał, gdy fasował 620 zł.)

To napastliwe zerwanie się na urzędnika w kasie wywołało tu wielką senzację. Sędzia aresztował żyda, o którego niewinności wiele tutejsi żydkowie rozprawiają.

Już to nieraz bezczelnie rewidowano nam żony i córki nasze w sklepach żydowskich, lecz to rzecz prywatnej natury, opłacona tylko łzą kompromitowanych ofiar — ale zerwać się na urzędnika w kasie, to fakt niesłychany, a świadczący jak dalego już posunęła się zuchwałość żydowska i dokąd ona zmierza. Cóż robią z ludem, gdy tak postępują już z c. k. władzami.

— W Nadwórnie jeszcze w dniu 25. kwietnia 1876 zszedł z tego świata dr. medycyny, c. k. lekarz powiatowy, wiceprezes Rady powiatowej, Józef de Abgaro Abgarowicz. Był to człowiek nieskazitelnego charakteru, obywatel pracy, który acz w zaciszu, pracował nieustannie dla dobra kraju. Jako lekarz odznaczał się nie tylko szczęśliwą praktyką, ale postępowaniem okazującem żywe współczucie dla cierpiących. Używał też ogólnego szacunku. Na pogrzeb jego zebrały się wszystkie prawie warstwy miejscowego społeczeństwa, nie brakło nawet żydów, którzy towarzyszyli zwłokom aż do grobu. Trumnę nieśli obywatele wiejscy na przemiany z nadwórniańską inteligencją, oddając tym sposobem hołd charakterowi nieboszczyka, jako wiernego zawsze Polsce męża i zasłużonego ludzkości lekarza.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, za pośrednictwem pana Piotra Zbrożka z Rudek, złożyli prenumeratę: p. Bronisław Augustynowicz 3 zł. 50 ct.; p. Seweryn Augustynowicz 3 zł. 50 ct., p. Kazimierz Gizowski 3 zł. 50 ct.; p. Karol Wiśniewski 3 zł. 50 ct.; p. Józef Gizowski 3 zł. 50 ct.; p. Adam Dunajewski 3 zł. 50 ct.; Z prenumeraty jakie na to pismo odbieramy, przekonywamy się, iż życie umysłowe najwięcej rozwinięte jest w Samborze i pomiędzy obywatelami okolic Rudek i Sądowej Wiszni.

— Wiadomości policyjne. W nocy z piątku na sobotę około godziny 11 Jan Horbaty, szeregowiec pułku piechoty hr. Gondrecourt, będąc na warcie w korytarzu c. k. domu karnego strzelił do siebie z własnego karabinu w zamiarze odebrania sobie życia. Przypadkowo jednak chybił i kula raniła go tylko w dłoń lewej ręki. Rannego zabrano do szpitala wojskowego. Przyczyny zamierzonego samobójstwa dotychczas nie docieczono. — Zeszłej środy na głównym dworcu kolei Karola Ludwika omal nie postradał życia skutkiem własnej nieostrożności wyrobnik kolejowy August Flach. Chcąc powstrzymać w biegu będący wagon ciężarowy potoczył się za nim i wpadł pomiędzy wagony gdzieby niechybnie przyduszonym został, gdyby spiesznie nie był umknął. Prawa ręka jednak, którą się trzymał wagonu, została tak silnie przygniecioną, iż ciężko uszkodzonego musiano odwieźć do szpitala. — W nocy z piątku na sobotę wlazł oknem złodziej do restauracji p. Tomasza Pietrańskiego przy ul. Piekarskiej i pościągał ze stołów ośm wielkich obrusów białych. Oprócz tego zakradł się do sieni i zabrał całą garderobę służącej, mianowicie: dwie koszule, spodnicę, trzy fartuszki, chustkę kolorową, prześcieradło i dwa staniki kolorowe. — Dnia 5. b. m. zniszczył pożar około 12 hektarów lasu szpilkowego w gminie Mikuliczyn, w powiecie Nadwórniańskim. Przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 21. kwietnia po południu w Milówce, w powiecie Żywieckim wybuchł pożar w stodole plebańskiej i przy silnym wietrze ogarnął wnet i w perzynę obrócił wszystkie budynki gospodarskie na plebanji, z zapasami zboża i narzędziami. Ogólna szkoda wynosi około 5.646 zł. Przyczyna pożaru dotąd nie mogła być zbadaną. — Dn. 5. b. m. nad ranem wszczął się pożar w domu Dawida Szora w Mikuliczynie, w powiecie Nadwórniańskim, i zniszczył dom ten w połowie. Nieubezpieczona szkoda wynosi 1100 zł. Ogień jak się zdaje był podłożony, lecz dotąd nie zdołano wyśledzić sprawcy. — Dnia 7. b. m. w godzinach porannych zgorzała karczma dworska na Przylaskach pod Pukowem, w powiecie Rohatyńskim. Ogień jak się zdaje był podłożony, a domniemanego sprawcę uwięziono.

— **Mianowania.** C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Ernesta Geisslera bezpłatnym auskultantem.

— **W Wołczuchach** (powiat grodecki), wściekł się mały piesek i pokąsawszy na dniu 13. bm. właścicielkę p. hr. K., córkę i dwoje służących, znikł bez śladu. Lekarz powiatowy zjechał natychmiast na miejsce wypadku, zaś c. k. starostwo zarządziło wszelkie środki ostrożności.

— **Tarnów** 12. maja. Zarząd teatru amatorskiego przeznaczył czysty dochód z ostatniego przedstawienia dla ubogich uczniów tutejszej szkoły wydziałowej.

Ogólny przychód z tego przedstawienia, które się odbyło 3. maja b. r. wynosił 153 złr. 20 ct w. a., z czego po odtrąceniu różnych wydatków w kwocie 84 zł. 61 ct. w. a., pozostało 68 złr. 61 ct. w. a. Za tę kwotę kupiono 2 surduty, 8 par spodni i 7 par butów, tudzież książki szkolne dla 3 uczniów VI. klasy i takowe rozdano najubozszej młodzieży.

Ogłaszając powyższy fakt, wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, albowiem on sam najwymowniej przemawia, jak szczytnym jest cel, który sobie szanowne grono amatorów wytknęło.

Dopełniając więc nader miłego obowiązku składam niniejszem szanownemu zarządowi rzeczonego teatru i wszystkim zacnym osobom, które w nim czynny udział brały, w imieniu obdarzonych uczniów serdeczne podziękowanie.

Tarnów d. 12. maja 1876.

Jan Schütz,
tymczasowy dyrektor.

— **W wyścigach**, odbytych dnia 11. bm. w Peszcie, nagrodę hr. Karolego wygrał znany nam

z kursów lwowskich „Przedświt" hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa pobiwszy pięciu swych współzawodników. „Peeler" koń stajni ks. Czetwertyńskiego przegonił sześciu innych i zdobył dla swego właściciela nagrodę hr. Nako.

— **Z Tarnopola.** „Zarząd Towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu uwiadamia niniejszem swoich P. T. członków, iż walne Zgromadzenie oddziałowe odbędzie się dnia 5. czerwca b. r. o godzinie 3tej w zabudowaniu c. k. seminarjum nauczycielskiego. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu. 3. Uchwalenie statutu dla Towarzystwa bursy. 4. Rozprawy pedagogiczno-dydaktyczne. 5. Wnioski członków.

Ze względu na ważność spraw uprasza się o jak najliczniejszy współudział".

W Tarnopolu dnia 20. maja 1876.

— **Krosno**, dnia 12. maja 1876. „Zarząd Towarzystwa pomocy naukowej i przyjaciół oświaty w Krośnie uchwalił urządzić w sali szkolnej, zacząwszy od 21. maja b. r. co niedziela o 4tej godzinie po południu odczyty i wykłady popularne dla szerszej szanownej publiczności z dziedziny nauk przyrodniczych: historji naturalnej, fizyki, chemji — z szczególnem uwzględnieniem gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego; tudzież zjawisk i praw przyrody, w życiu codziennem ważniejszą odgrywających rolę — i wykłady o sławniejszych odkryciach geograficznych, z szczególowem zestawieniem i porównaniem nowego świata ze starym, a mianowicie: popularne przedstawienie i porównanie Ameryki z Europą — co do klimatu, płodów i warunków bytu dla Europejczyka, a osobliwie dla polskiego wieśniaka ze względu na szkodliwą dla kraju naszego modną, zaraźliwą manję wychodźtwa wieśniaków z Galicji do południowej Ameryki.

Dalej — będą się odbywać odczyty z literatury polskiej, a mianowicie pogląd na epokę Mickiewicza, rozbiór jego ważniejszych dzieł i celujących pisarzy i poetów VI okresu literatury polskiej, wraz z streszczeniem ich dzieł i wykazaniem piękna i pożytku tychże.

Odczyty i wykłady z dziedziny przyrody będzie miał pan Apolinary Wiśniowski, a odczyty z historji literatury polskiej i wykłady geograficzne p. Jan Kazieńko; obydwa prelegenci, starsi nauczyciele szkoły wydziałowej w Krośnie.

Szczegółowy program:

Dnia 21. maja r. b. Odczyt „o zwierzętach w ogólności, w szczególności zaś o zwierzętach krajowych z uwzględnieniem gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego".

Dnia 28. maja r. b. Odczyt „o życiu zwierzęcem w ogólności".

Dnia 5. czerwca r. b. Wykład „o roślinach w ogólności, w szczególności zaś o roślinach krajowych z uwzględnieniem, jak wyżej".

Dnia 11. czerwca r. b. Wykład „o życiu roślin".

Dnia 18. czerwca r. b. a) Odczyt o kopalinach w ogólności, w szczególności zaś o kopalinach krajowych z uwzględnieniem gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego; b) wykład: Porównanie geograficzne Ameryki z Europą z uwzględnieniem klimatu, płodów i warunków bytu dla wieśniaka polskiego.

Dnia 25. czerwca r. b. Pogadanka. O stosunku wszystkich 3 królestw przyrody na podstawie poprzednich wykładów i odczytów.

Dnia 2. lipca r. b. Wykład. „Woda, powietrze, ogień".

Dnia 9. lipca r. b. „Odczyt z literatury. „Wiek Mickiewiczowski".

Od Zarządu Towarzystwa pomocy naukowej i przyjaciół oświaty".

— **Pomnik Piwarskiego.** Jeden z uczniów zmarłego w r. 1859, Franciszka Piwarskiego, znakomitego rysownika i b. profesora szkoły sztuk pięknych w Warszawie, zamierza jak donoszą pisma tamtejsze wznieść nad grobem jego wspaniały pomnik na cmętarzu Powązkowskim.

— **Z Sokala.** Odpowiedź na rzekome sprostowanie naszej korespondencji „o wojnie religijnej" uczynione przez ks. Ciepanowskiego w nrze 104 *Gaz. Nar.* z d. 6. maja b. r.

Śmiałe zaprzeczenie nie wszędzie i nie zawsze pomoże.

Zaprzeczenia ks. Ciepanowskiego nie wprowadzą nikogo w Sokalu w błąd, i nie powinny one wprowadzić w błąd i szerszą czytającą publiczność.

Dla tej wystarczy przyznanie ks. Ciepanowskiego, iż niesnaski i rozdrażnienia w łonie familijnem i w gminie z przyczyny poróżnień religijnych są, i że ich poprzednio nie było, tudzież brak podania przyczyny dla której one wybuchły.

Juścić wojna religijna, to jest wojna Rusinów szczerych unitów przeciw frakcji szyzmatyckiej nie powstała i powstać nie mogła gdzie indziej jak w cerkwi; w cerkwi głos zabiera nie kto inny tylko ksiądz; skoro więc nowości w porządku unickim wprowadzane zostały w cerkwi, wprowadzone zostały tylko przez księży; a ponieważ tymi księżami są ks. Szumyło i ks. Ciepanowski, więc odpowiedzialność za skutki nowatorstwa na nich spada.

Fakta nowatorstw w jednej z dawniejszych korespondencji przytoczone, są rzeczewiste, a ks. Szumyło nawet ich się w swoim artykule w *Słowie* umieszczonym nie wyparł.

Ks. Ciepanowski osłania je pozorem potrójnej liturgii, zarzuca nam brak znajomości historji kościelnej.

Przytoczony mu, co nam każdy przyzna, że obrządek grecko unicki różni się od obrządku grecko-nieunickiego także i co do formy.

Przytoczymy mu, że od czasu zawarcia unii tylu było metropolitów, biskupów i kapłanów, którzy obrządku co do formy tak się trzymali, jak go się trzymano w niedawnym czasie wszędzie, a nawet i teraz jeszcze w wielu miejscach — i że właśnie niezamykanie carskich wrot przy mszy św. przy podniesieniu — przenoszenie mszału w czasie ewanielii, dzwonienie, przyjmowanie komunii św. klęcząco i krzyże pojedyncze, były cechą unii.

Zapytamy też, czy ks. Ciepanowski nie wie, dlaczego to tylu księży unickich uciekło od nas z Galicji za Galicji za granicę?

Przecież obrządek nieunicki doznaje tej samej opieki prawa co i inne wyznania, — ci panowie mogli zatem go swobodnie tu wykonywać; a jednak uciekli bo ich nowatorstwa trąciły szyzmą, a w skutek apostazji straciliby i posady i dochody.

Zapytamy dalej, czy ks. Ciepanowski nie wie ilu księży z dyecezji chełmskiej przeniosło się tu do nas?

Czy nie wie, że dlatego właśnie że wzdrygali się wprowadzać nowości, oczyszczać obrządek z naleciałości, jak powiadają — więc dlatego, że nie chcieli wprowadzać szyzmy do cerkwi unickiej.

A właśnie ks. Szumyło to samo z własnego popędu tu czyni, czego ci księża uniccy czynić tam niechcieli, a apostaci koledzy jego (ks. Szumyły) w naszem sąsiedztwie pod grozą bagnetów i krwi rozlewu — przecież nikt nie powie że w interesie unii — czynią.

Dlaczegoż ks. Ciepanowski tak gorąco w obronie ks. Szumyły przemawia? wszak pominąwszy dawniejsze fakta — czyż nie wie o tem, że w najnowszych czasach owieczki jego tłumnie cerkiew podczas nabożeństwa opuszczali — czy nie wie o tem że cała ulica nie dała święconego przez ks. Szumyłę święcić — czyż nie słyszał o oburzeniu, jakie w niezwykły sposób odprawiana rezurekcja u parafian wywołała; czyż nie wie o tem, że ks. Szumyło z procesji w wielkanocny poniedziałek tylko z diakiem i kilku spiewakami wracać musiał do cerkwi, ponieważ zajścia na cmentarzu lud jego rozprószyły — czyż nie wie o tem, że owieczki jego na obrządek łaciński przechodzą i przechodzić będą — a to wszystko z powodu zmian w obrzędach, — czyż wreście nie wie o tem, w jaki sposób ks. Szumyło naukę religii w najnowszych czasach w szkole żeńskiej wykładał, który to wykład przez dyrektorkę tej szkoły przerwany mu być musiał; wszak o tem wszystkiem wiedzieć i złemu zaradzić było świętym obowiązkiem.

Na dowód niewinności ks. Szumyły żąda ks. Ciepanowski komisji *fori mixti*; — i owszem! nie wiemy, jakąby on przy niej zrobił minę, gdyby się pojawili tacy, co byli świadkami jak się wyrażał i tłumaczył, że się z nowatorstwami ks. Szumyły nie zgadza, że jemu je nawet zabrania; — dlaczegoż więc nie przeszkodził? — zabrakło mu snać silnej woli że nie powiemy sumienia.

Ks. Ciepanowski prosi dalej publicznie także o komisję kryminalną; nie wiemy, czy do tej prośby wybrał sobie właściwą drogę. Otóż stało się zadość jego pragnieniu; komisję taką przez wys. c. k. sąd karny lwowski zesłaną mieliśmy już tu na miejscu, a niech nam ks. Ciepanowski dziś odpowie czy ta go zadowolniła, i czy wynalazła dowody niewinności ks. Szumyły? — Powodem do tej komisji był fakt następujący:

„Na dniu 21. kwietnia b. r. zrana zaraz po 8ej godzinie a zatem nie przeznaczonej na naukę religii pojawił się ks. Szumyło przed szkołą na przedmieściu Zabużu i przywoławszy kilku gospodarzy, zamierzał w tem towarzystwie wejść do izby szkolnej dziećmi napełnionej. Nauczyciel Bandurski częścią z powodu, że nie miał obowiązku ani prawa wpuszczać cudzych ludzi do szkoły, częścią przelękniony zbiegowiskiem, postępowaniem ks. Szumyły wywołanem, zamknął drzwi szkoły, i oświadczył, że ks Szumyłę samego wpuści, jednak nikogo więcej z jego asystencji.

Ks. Szumyło po kilkakroć jeszcze to przez drzwi, to przez okna domagał się natarczywie wpuszczenia go, i zawsze tę samę otrzymywał odpowiedź, wreście rozgniewany zabrał swoją asystencję i odjechał z groźbą, że wróci z kowalem, który mu drzwi do szkoły otworzy.

Zbiegowisko rozjadłego pospólstwa trwało jakiś czas jeszcze, a gdy o tem wypadku wiadomość c. k. starostwa doszła, zesłaną została natychmiast na miejsce komisja, która fakt napadu na szkołę w zupełności sprawdziła, a oprócz tego wyszło na jaw, że ks. katecheta Szumyło już od trzech miesięcy nie był w szkole, że w nauce religii przez ten czas nauczyciel go wyręczać, a nawet dziatwę szkolną do św. spowiedzi wielkanocnej przygotowywać musiał.

Nauczyciel Bandurski, człowiek gorliwej pracy i nieskazitelnych obyczajów, trzymał się w tych swoich naukach ściśle dotąd w używaniu będących zwyczajów, i nauczał, że komunię św. klęcząc przyjmować należy; tymczasem ks. Szumyło rozdzielając w cerkwi też św. komunię kazał dzieciom przyjmować ją stojąco; dzieci zaś, prócz jednej dziewczynki go nie posłuchały; *inde ira*; — a gdy potem nauczyciel i tę jedną dziewczynę napomniał, i przy tej sposobności nieco o obrzędach według form szyzmatyckich potępiająco się wyraził; to miało spowodować ks. Szumyłę do napadu na szkołę.

Ks. Szumyło dowiedziawszy się o niekoniecznie korzystnym dla siebie wyniku komisji politycznej, jeszcze tego samego dnia popołudniu wniósł skargę do tutejszego c. k. sądu powiatowego na Bandurskiego o zaburzenie religijne.

Dziwna to rzecz; jak gdyby w mieście, w którem niema ani cerkwi szyzmatyckiej i ani jednego szyzmatyka, mogło być z powodu wystąpienia przeciwko szyzmie wywołane jakie pobudzanie do nienawiści przeciwko obrządkowi, lub jaki gwałt publiczny! — chyba przypuścić trzeba, że ks. Szumyło i jego zwolennicy już teraz uważają się jawnie za szyzmatyków.

Przecież w skutek tej skargi c. k. sąd tutejszy skwalifikował czyn Bandurskiego jako występek według §§ 302 i 303 i tegoż Bandurskiego na dniu 28. kwietnia br. wieczorem uwięził.

I był jubel w domu ks. Szumyły; wielce szanowne towarzystwo raczyło się szlachetnym czajem do późnej nocy, sypały się „mnohaja lita" dla ks. Szumyły, jego zwolenników i jego protektorów, rozmarzona zgraja unosiła się uciechą: „że to początek tylko, i że wkrótce zaludnią się kozy sokalskie tymi, którzy niechcą wierzyć w apostolstwo ks. Szumyły;" *a in hoc dulci jubilo* poczęta została niefortunna odpowiedź ks. Ciepanowskiego, bez wątpienia nie z własnej jego myśli, tylko z obcego natchnienia, ale nie z natchnienia dobrego ducha.

Tymczasem ojciec nauczyciela Bandurskiego pospieszył do Lwowa, przedstawił Wysokiemu prezydium sądu tendencyjność i niesłuszność uwięzienie syna swego, w skutek czego zesłana komisja zjechała na d. 1. maja do naszego miasta, która zbadawszy rzecz i wysłuchawszy wielu świadków, nauczyciela Bandurskiego na dniu 2. maja b. r. na wolność puściła.

I znikła fatamorgana i ucichł jubel szumyłystów, a my czekajmy co dalej będzie i co się stanie.

Przedstawiwszy tym sposobem cały ten fakt najrzetelniej, najsumienniej i najprawdziwiej, wszyscy dobrze myślący mieszkańcy miasta wyczekują niecierpliwie i spodziewają się po sprawiedliwości Jego Excel. ks. biskupa, iż uwolni jak najrychlej Sokal od kapłana jad niezgody siejącego — i zadane temuż miastu i zgangrenowane rany przez nadanie mu prawdziwego duszpasterza w Chrystusie znowu zagoić pozwoli.

Na zakończenie musimy wyrazić nasze zadziwienie, dla czego żadna z władz szkolnych, względem usunięcia ks. Szumyły, który przez zaniedbanie nauki w szkole, za co już przed rokiem od konsystorza otrzymał naganę, przez błędny wykład religii, i przez naruszenie powagi szkoły, stał się na dal jako katecheta niemożebnym, — żadnych kroków niepoczyniły, do czego przecież w pierwszym rzędzie są powołane.

— **Statystyczne** Wyszło w tych dniach ciekawe dzieło profesora Załęskiego „Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego" (Ludność i stosunki ekonomiczne); jest to dzieło rzadkie w literaturze naszej i zawiera wielkie bogactwo materjału do poznania ziemi ojczystej. Podajemy dzisiaj wyjętą z niego wiadomość o rozległości i ludności Królestwa z roku 1873:

Gubernie.	Rozległość w mil. kw.	Ludność bezwzględn.	Zaludn. na m. kw.
1. Warszawska	264,46	811,471	3068
2. Kaliska	204,55	694,330	3362
3. Piotrkowska	222,45	707,594	3181
4. Radomska	224,33	546,945	2438
5. Kielecka	183,29	538,221	2936
6. Lubelska	305,78	734,018	2400
7. Siedlecka	260,33	533,561	2126
8. Płocka	197,55	490,143	2481
9. Łomżyńska	219,51	495,105	2256
10. Suwalcka	227,94	547,913	2404
11. M. Warszawa	—	279,502	—
Całe Królestwo	2,312,20	6,398,793	2767

Kilometrów kw. 127,316, na jeden kwadr. 50.

Warszawa w roku 1872 liczyła 275,999 mieszkańców, Łódź 50,498, Lublin 28,933, inne miasta gubernialne mniej niż 20,000, najmniej Radom 11,495 i Kielce tylko 9771 mieszkańców.

Najwięcej miast (18) liczy Warszawska bez Warszawy, Kaliska i Lubelska po 13 miast, Siedlecka 12, dopiero idzie Piotrkowska, Radomska i Płocka po 11 miast, Łomżyńska i Suwalcka po 10, a Kielecka tylko 7.

Śmiertelność przedstawia niejednakowe cyfry. Gdy w roku 1871 umarło w ogóle w całem Królestwie polskiem 151.481 osób, w r 1872 186.865, w r. zaś 1873 239.573 osób. Tym sposobem na 100 osób było wypadków śmierci w 1871 roku 2,45 naprzeciw 4,31 urodzeń; w roku 1872 wypadków śmierci 2,94 na 4,07 urodzeń; w roku 1873 wypadków śmierci 3,74 na 4,27 urodzeń.

Najwyższą stosunkowo śmiertelność z trzechlecia przedstawiała w roku 1873 ludność miasta Warszawy, bo 6,29 na 100 osób, ale jednocześnie w tejże ludności było najwięcej urodzeń, bo 6,38 na 100 osób. Podobna równowaga wypadków śmierci i urodzeń rzadko się jednak zdarza, różnice zwykle bywają większe; np. w minimalnych cyfrach pod obu względami przedstawiających ludność gubernii Suwalckiej, liczba urodzeń od 3,58 do 3,76 na 100 osób się waży, a liczba wypadków śmierci od 1,90 do 2,41.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 20. „Ruchu literackiego": Rzut oka na przyczyny bierności sejmu naszego. — Na teraz, powieść przez Paulinę Wilkońską (c. d.). — Kronika literacka (zagraniczna) przez J. Z. — Wspomnienia Konstantego Welickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji (c. d.) Pływające miasto, przez Juljusza Verne (c. d.) — Jakie stanowisko zajmie kobieta w ludzkości, skoro wykształceniem zrówna się z mężczyzną? przez Bondivenne'a. — Korespondencja z Krakowa. — Posadnica Marta, dramat historyczny w 5 aktach, przez Paulina Stachurskiego. (Sprawozdanie i ocena.) — Przegląd teatralny: Nitka jedwabiu, komedja w 4 aktach z francuskiego, przez Victorien Sardou. — Miscellanea.

— Wyszedł nr. 18 *Związku*. Treść: Konferencja z dr. G. Marchetem, Korespondencje z Kałusza, Ruch stowarzyszeń (Galic. kasa oszczędności i Towarzystwo zaliczkowe, Towarzystwo zaliczkowe w Glinianach, Towarzystwo zaliczkowe lwowskie, Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyśln), Bilanse spółek zarobkowych za r. 1875 (Stowarzyszenie rękodzielników mieszczan we Lwowie), Różności (Walne zebranie klubu w Poznaniu, Rocznik p. H. Zillera).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprwozdanie targowe z d. 12. maja 1876 roku: Hektolitr pszenicy 70·57 kilogramów 6 zł. 35c.; żyta 69·80 kilogr. 4 zł. 34 c.; jęczmienia 59·— kgr. 4zł. 57 c.; owsa 39·50 kilogramów 4 zł. 09 c.; hreczki 59·— kgr. 4 zł. 65 c. prosa 72 kgr. 4 zł. 31 c.; grochu 75·— kilogr. 4 zł. 96 c.; soczewicy 00 kilogr. — zł. — c.; fasoli 72 kilogr. 8 zł. 74 c.; ziemniaków 80 kilogr. 2 zł. 97 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 32 c., słomy 1 zł. 67 c. — Metr kub. drzewa twardego zł. 3 98 c., miękkiego 3 zł. 01 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów dnia 12. maja 1876.

Nakładem Jakóba Stockingera i E. Wintera, właścicieli artystyczno-litograficznego Zakładu i drukarni w Wiedniu (dziel. VI. ulica Esterhazy 26) wyjdzie dzieło „Illustrowana mapa cechowniсza (Illustrirte Aich-Mappe), która według zdania c. k. normalnej komisji cechowniczej, danego na podstawie przedłożonego wzoru, tak co do wykonania jak i ze względu technicznego szczególnie się odznacza. Jeden egzemplarz tego dzieła kosztować będzie 15 zł. Mapa ta przydatną by była dla tych pp. przemysłowców, którzy się wyrobem miar i wag trudnią, dla tego też Izba handlowa i przemysłowa na dzieło to, w skutek reskryptu wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 28. marca b. r. l. 4222, szczególną zwraca uwagę interesowanych pp. przemysłowców.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 7. maja 1876.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 29. kwietnia do 6. maja 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 8·25 do 9·75 zł.

Za 100 kilogram. żyta od 6·40 do 7·25 zł.

Za 100 kilogram. jęczmienia od 6·— do 8·15zł.

Za 100 killogram. owsa od 9.— do 9·50 zł.

Za 100 killogram. hreczki od —·— do 5·75 zł.

Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej 6·— do 6·25 zł.; kukurudzy nowej 5·25 do 5·75 zł.

Za 100 kilogram. prosa —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Za 100 kilogram grochu od 6·50 do 10·50 zł.

Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·—zł.

Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.

Bobik za 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Za 100 kilogram. wyki —·— do 6·50 zł.

Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny — do — zł.

Tymotka za 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Anyż za 100 kilogr. 30·— do 32·— zł.

Anyż płaski za 100 kilogr. 28·— do 30·— zł.

Kminek 100 kilogr. —·— do 25·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. na sierpień, wrzesień 12·25 do 12·50 zł.

Rzepak letni 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— zlr.

Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 100 kilogr. —·— do —·—zł.

Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.

Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.

Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.

Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·—zł., datoka —·— do —·— zł.

Spirytus gotowy —·— do 32·32 zł.

Spirytus z umową na lipiec, sierpień 32·85 do 33.40 zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina d. 15. b. m. donoszą: Car moskiewski wyjechał onegdaj do Ems. Cesarz niemiecki odprowadzał go na dworzec kolei, gdzie nastąpiło serdeczne pożegnanie. Car powiedział: „Do widzenia w Ems!" Hr. Andrassy, ks. Gorczakow i ks. Bismark pożegnali się z carem w pałacu ambasady moskiewskiej. Na wczorajszym obiedzie u dworu było 40 zaproszonych gości; między nimi ks. Gorczakow i hr. Andrassy, którzy siedzieli obok cesarza, dalej Nowików i prezydent urzędu kanclerskiego. Po obiedzie cesarz po krótkiem przemówieniu, pożegnał się najserdeczniej z hr. Andrassym. Gorczaków wyjechał dziś rano, hr. Andrassy wczoraj wieczór.

Kongres hiszpański wyznaczył osobną komisyę do dokładnego zbadania administracji finansowej od roku 1869 do 1874.

Komisja senatu rumuńskiego wręczyła księciu adres do tronu, który zapewnia o zupełnej wierności i uległości, i przyrzeka popieranie rządu we wszystkich sprawach, a szczególnie w kwestji finansowej.

Ze Stambułu d. 14. b. m. donoszą: Oprócz już znanych, nie nastąpiły dalsze nominacje w dywanie. Raszyd-basza pozostał jeszcze ministrem spraw zewnętrznych. Obawy chrześcijańskiej i europejskiej ludności już ustały zupełnie. W sobotę uwięziono w Salonice 36 skompromitowanych osób; dalsze aresztowania mają nastąpić, spokój niczem niezakłócony.

Dziennik *Levant Herald* został za obrazę posła moskiewskiego zawieszony.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 15. maja 1876.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred	137.20.	Anglo-austr.	66.66
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	190.75.	Kolej połudn.	77.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	— —
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.5C
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 15. maja 1876.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	16.—.	Węgier. kred.	121.75
Anglo-austr.	65.80.	Unionsbank	57.—
Kolej Kar. Lud.	191.25.	Nordbahn.	181 50
Kolej południo	76.50.	Kolej Alföd.	105.—
Kolej Elżbiey	145.—.	Kolej Lw.-czer.	123.—
Węg. Nordostb.	104.—.	Rudolfsbahn	111.—
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostban	34.—
Gal. indemniz.	86.10.	Losy z r. 1864	132.75
Franco-H.Bank	—.—.	Verkehrsbahn	79.50
Losy tureckie	16.75.	Baubank-Act.	9.50
Kolej państw.	264.50.	Bankverein	58.50
Wied. Bauver.	9.75.	Losy węgier.	—.—
Marki niemiecki ct. 59.			
Akcje kredytowe —.—.			
Usposobienie: słabe.			

Berlin, 12. maja. Russ. Banknoten 267.50 Credit. Act. 226.— Lombarden 130.50 Galizier 79 80 Staatsbahn 446.— Rumänier 19.75 Oesterr.-Banknoten 169.—. Usposobienie —

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. maja.

	płacą zlr. w. a.	żąda. zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	190 —	192 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	123 —	125 -
Banku hip. gal. po 200 zł.	226 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	217 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 50	85 30
„ „ 4 pr. w. a.	77 75	78 50
„ „ 5 pr. okres.	84 50	85 30
Banku hip. gal. 6 pr.	87 80	88 20
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 20	87 20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 60
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 58
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 13. maja.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 20	66 30
„ „ w sreb. 5 „	70 —	70 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	238 —	241 —
„ 1839 ⅕ losu „	237 —	238 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 75	106 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 25	111 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	117 —	117 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 —	139 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	84 -	84 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	97 75	98 10

	płacą zlr. w. a.	żąda. zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	— —	— —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	16 50	17 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	64 60	64 90
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	136 30	139 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	121 50	121 75
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	650 —	660 -
Franco-austr. po 100 zł.	6 —	17 —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	853 —	855 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	57 —	57 50
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	79 50	80 —
Wied. bankver. po 100 zł.	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	35 —	37 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	105 25	105 75
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	146 -	147 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815 -	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	131 —	132 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	192 —	192 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	123 75	124 25
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	128 50	129 - -
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa „ 200 zł. sr.	112 50	113 —
Siedm. ogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	266 50	267 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wie... po 200 zł.	111 50	112 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	103 50	104 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	34 50	35 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	104 —	104 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 75	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa	88 -	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	78 —	— —
„ „ „ 5 pr w. a	84 50	85 50

	płacą zlr. w. a	żąda zlr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90—	91—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8750	88
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	96—	9650
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9730	9745
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	68 -	6850
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	65—	6550
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	23 -	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	89—	8925
„ em. 1862 5 pr.	8650	8750
„ em. 1870 5 pr.	— —	85—
„ em. 1872 5 pr.	— —	85—
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	10050	101—
„ „ 5 pr. w. a.	95—	96—
„ „ 5 pr. sr.	104 - -	1045
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97·—	9750
„ II. em. 5 pr.	94 -	9450
„ III. em. 1871 300	90—	91—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7850	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68—	6875
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8075	8125
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	77—	78—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	76—	77—
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	65—	6550
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	156—	15650
Klary po 40 zł. m. k.	29—	30—
Keglevich po 10 zł. m. k.	13—	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15—
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	13 —	1350
Ks. Salm po 40 „ „	37—	3750
St. Genois po 40 „ „	2775	2825
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18—	19 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2150	23—
Windiszgrätz po 20 zł.	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5850	5865
Frankfurt 100 mark	5850	5865
Hamburg 100 mark. mark	5850	5865
Londyn 10 ft. sterl.	12010	12035
Paryż 100 frank.	4740	4710

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.